



Rozmowa z politologiem Piotrem Burasem o tym, jakie są cele Zachodu w wojnie ukraińskiej. I dlaczego musimy już myśleć, jak ją zakończyć.

# Koniec miłego świata

JACEK ŻAKOWSKI: – Już się boję.

PIOTR BURAS: – Czego?

**Że jak zaczniemy tu przemycać tematy zachodnich dyskusji o wojnie, to dostaniemy łatkę putinowców. Bo w Polsce wszystko jest czarno-białe.**

Nam wszystko wydaje się jasne, bo często myślimy tylko o krok naprzód. Nie idealizujemy tych zachodnich sporów, ale one wynikają nie tyle z sympatii do Rosji, ile z pytania: co dalej? I co jeszcze dalej? Każda wojna musi się jakoś skończyć.

**Chyba że wcześniej świat się skończy, czym straszy nas Władimir Putin.**

To jeden z motywów kierujących zachodnią debatą. Z wielu powodów trudno sobie wyobrazić pokonanie Rosji – ona zostanie. Tak jak 140 mln Rosjan, obok których będziemy dalej żyli.

**Jak Zachód to sobie wyobraża?**

Właśnie tego sobie nie wyobraża. Daniel Fried, były zastępca sekretarza stanu i ambasador USA w Warszawie, mówi, że na razie nie warto nawet próbować sobie tego wyobrazić. Teraz trzeba działać.

**Zaraz po rosyjskim ataku kilku ważnych ekspertów z Zachodu powtórzyło pytanie Henry'ego Kissingera: „Czy wiemy, dokąd zmierzamy?”**

**postawione przez niego tuż po aneksji Krymu w 2014 r. Główna teza Kissingera była taka, że zamiast zadowalających rozwiązań trzeba szukać „równowagi niezadowolenia” – pozwolić Ukrainie na wybór przyjaciół, ale już nie na członkostwo w NATO.**

Wśród zachodnich ekspertów, części polityków i opinii społecznej silny jest nurt, który nie wyobraża sobie



permanentnego konfliktu z Rosją. Wielu wciąż ma nadzieję, że uda się go uniknąć za jakąś akceptowalną cenę. Przyzwyczailiśmy się żyć w płaskim świecie Thomasa Friedmana, w którym mamy bezpieczeństwo i rozwój oparte na sieci wciąż wzmacnianych powiązań. Trudno dziś przyznać, że ten miły świat się kończy.

#### **W Polsce pożegnaliśmy się z nim bez trudu.**

Bo nie mamy wyboru. Groźba konwencjonalnego starcia z Rosją jest u nas postrzegana jako całkiem możliwa. Na Zachodzie jedyny realistyczny scenariusz takiej konfrontacji to wojna nuklearna. Dlatego tam właśnie toczy się dyskusja, co zrobić, aby jej uniknąć. To są dwie różne perspektywy.

#### **Kilka dni temu w rozmowie z „Financial Times” Kissinger powtórzył tezę, że wojna wybuchła, bo Putin poczuł się zagrożony rozszerzeniem NATO, co – zdaniem Kissingera – agresji nie usprawiedliwia, ale ją wyjaśnia i podsuwa ewentualne pole kompromisu. Podobnie mówią wpływowy politolog z Chicago John Mearsheimer i papież Franciszek.**

Wiele osób tak uważa, ale to już historia. Po zbrodniach w Buczy takie głosy są jeszcze obecne w niemieckich talk-shows, ale większość zachodnich elit już do nich nie wraca.

#### **Bo też prawie 80 proc. Europejczyków uważa, że wojna to wina Rosji. Ale takiego zdania jest tylko 45 proc. Cypryjczyków, 46 proc. Bułgarów, 51 proc. Greków, 57 proc. Węgrów.**

Nasz błąd polega na trwaniu w wierze, że w 1990 r. porozumieliśmy się z Rosją. A prawda jest taka, że ułożyliśmy się ze Związkiem Radzieckim, który potem się rozpadł. Michaił Gorbaczow myślał, że porozumienie z Zachodem uratuje ZSRR. A nie uratowało i od 1991 r. mamy już do czynienia z Rosją, której w zachodnim towarzystwie nigdy nie było wygodnie. Dziś zwycięża pogląd, że porozumienie z putinowską Rosją stało się niemożliwe.

#### **Czyli trzeba z nią wygrać, cokolwiek to znaczy.**

Większość osób nawet boi się pytać, co to znaczy. Tu jesteśmy intelektualnie bezradni.

#### **I to mimo że 90 proc. Europejczyków czuje do Ukrainy sympatię...**

To jest doskonała szansa, żeby otworzyć Ukrainie drogę do Unii Europejskiej. Ale szansa nie będzie trwała wiecznie. Dziś praktycznie znikły spory, czy pomagać Ukrainie i jak – nawet Niemcy i Włosi dają ciężką broń. Tylko Węgrzy nie. Ale równolegle toczy się już debata, jak długo wytrzymamy koszty aktywnego poparcia Kijowa. Pod powierzchnią tego konsensu kryją się więc pytania, które go mogą rozsadzić.

#### **Kanclerz Olaf Scholz, podobnie jak niemieccy Zieloni, zaakceptował dostarczanie broni, ale tej decyzji nie popiera jedna trzecia Niemców.**

Druga wojna światowa nauczyła Niemców pacyfizmu. To dotyczy również dostarczania broni w rejonach konfliktów. Ale jest też strach przed Rosją i eskalacją konfliktu. Scholz z tym polemizuje, mówiąc: „strach nie może nas paraliżować”, ale nie może abstrahować od lęku przed wojną atomową, który jest silny w zachodnich społeczeństwach. W Polsce takiego strachu nigdy nie było. A całe rządzące teraz pokolenie Niemców – między 45. i 65. rokiem życia – wychowało się w strachu przed zagładą nuklearną. Amerykanie też. I Francuzi.

#### **I dziś obawiają się, że Putin jest wariatem.**

Różnica polega na tym, że my chyba tego nie traktujemy poważnie i o tym nie rozmawiamy, a Niemcy podchodzą do tej sprawy ze śmiertelną powagą. Niemiecka debata dotyczy więc tego, czy i jak można jeszcze uniknąć bezpośredniego konfliktu. Niemcom trudno się przestawić na logikę konfrontacji,



**Piotr Buras** jest szefem warszawskiego oddziału think tanku Europejskiej Rady Spraw Zagranicznych (ECFR). Specjalizuje się w polityce niemieckiej i unijnej.

choć racjonalnie wiadomo, że konflikt z Rosją nie skończy się szybko. Scholz powiedział ostatnio, że powinno dojść do zawieszenia broni. Eksperci rzucili się na niego, ale dla wielu Niemców to jest oczywiste.

#### **Jarosław Kaczyński też to powiedział w Kijowie.**

Różnica polega na tym, że takich słów Kaczyńskiego nikt nie traktuje poważnie. A słowa Scholza uruchamiają obawy, że Niemcy chcą przede wszystkim spokoju.

#### **Ale poparli szybkie przyjęcie Finlandii i Szwecji do NATO. A dla Kissingera to jest kontrowersyjne.**

W Niemczech też są obawy. Jednak żaden poważny zachodni polityk nie chce porozumienia kosztem Ukrainy ani wbrew Ukrainie. Jest zgoda, że to Ukraina musi określić warunki zakończenia wojny. Choć w mediach trwa spór, co to znaczy. Jürgen Habermas napisał, że nie da się pokonać mocarstwa atomowego.

#### **ZSRR został pokonany.**

To nie uspokaja. A z tezy Habermasa ma wynikać wniosek, że cele Ukrainy muszą być ograniczone. Dlatego jest wiele głosów przekonujących, że deklarując wszelką możliwą pomoc i pozostawiając prezydentowi Wołodomyrowi Zełenskiemu prawo zdefiniowania ostatecznego celu, stajemy się więźniami polityki, na którą nie mamy wpływu, choć będziemy ponosić jej skutki. Taki był w istocie najgłębszy sens podpisanego przez kilkaset tysięcy osób listu intelektualistów przeciw dostarczeniu Ukrainie broni.

#### **To jaki jest cel tej walki? Poza moralnym, który jest oczywisty.**

Cele Zachodu i Ukrainy są w dużej mierze wspólne. Jest zgoda, że Ukraińcy nie mogą tej wojny przegrać, że Ukraina musi być niezależna i demokratyczna, że nie chcemy imperium rosyjskiego za ścianą, że wolimy Rosję słabszą niż silniejszą. Ale nie wszystkie nasze interesy są tożsame. Ukraina chciała, żeby NATO przystąpiło do wojny, ustanawiając strefę zakazu lotów. NATO tego nie chciało. Teraz Ukraina chce, żebyśmy odblokowali Odesę i umożliwili jej eksport pszenicy. NATO tego nie robi, bo nie chce wojskowej konfrontacji z Rosją.

#### **Czyli limity naszej pomocy istnieją, choć są przesuwane.**

Właśnie. Najpierw była mowa tylko o broni defensywnej – teraz wysyłamy wszystko, poza żołnierzami NATO. Ale debaty pokazują przesuwanie też celów Zachodu. Najpierw chcieliśmy pomóc w zatrzymaniu ofensywy na Kijów. Teraz Pentagon mówi, że celem jest takie osłabienie Rosji, żeby nie była już zdolna do podobnej agresji. Wiadomo, że Ukraina musi przetrwać. Tego nikt nie kwestionuje. Ale w jakich granicach? Z 24 lutego? Czy z 2014 r.? Z Krymem? Bez Krymu? Z Donbasem?

#### **Szef ukraińskiego MSZ Dmytro Kułeba mówi, że to decyduje się na polu walki. A Noam Chomsky ostrzega, że jeżeli celem jest osłabienie Rosji, to Zachód załatwia swoje interesy kosztem krwi Ukraińców.**

To bzdura. Ukraińcy chcą się bronić przed groźącym im ludobójstwem. Ale teza, że cele walki decydują się na polu bitwy, wiele osób przeraża. Bo co, jeśli Ukraina dojdzie do granic z 24 lutego i będzie chciała iść dalej?

#### **Albo będzie chciała odzyskać terytoria separatystycznych „republik”, uznanych przez Putina za suwerenne państwa? Formalnie dla Zachodu to wszystko jest Ukraina, łącznie z Krymem.**

Ale wiadomo, że wejście Ukrainy na Krym byłoby dla Rosji krokiem zmieniającym stawkę. ▶



► **Wtedy Niemcy, Brytyjczycy, Francuzi, Amerykanie wstrzymają dostawy broni?**

Na takie pytania nikt dziś nie odpowiada. Amerykanie mówią, że na razie trzeba pomagać Ukrainie w przesuwaniu igły kompasu we właściwą stronę. Dalej nikt nie chce się retorycznie posuwać. Ale powiedzmy szczerze: byłoby dobrze, gdybyśmy stanęli przed takimi dylematami. Na razie sytuacja militarna tak różowa nie jest.

**Krytycy we Włoszech czy Niemczech mówią: dostarczając broń, bierzemy współodpowiedzialność za ofiary przeciągającej się wojny, którą bez naszej pomocy Ukraina dawno by przegrała. W słowach Franciszka też tę nutę słychać. To znaczy, że można broń dostarczać, tylko jeśli cele walki są słuszne. A my, jak rozumiem, nie możemy się od polityków ani od intelektualistów dowiedzieć, jakie cele są słuszne. Ukraina walczy o życie. Ameryka walczy o osłabienie Rosji. Europa walczy o spokój. Debaty trwają. Widzi pan w nich zarys odpowiedzi?**

Nie widzę. Jest tylko zgoda, że Ukraina ma prawo do samoobrony. Dla tych, którzy mówią, że determinacja Ukraińców to szaleństwo, za moralny odpowiednik ich walki uchodzi powstanie warszawskie. Ale jest zasadnicza różnica. Bo na okupowanych terenach widać, że przerwanie działań wojennych nie oznacza końca eksterminacji. A nawet przeciwnie.

**Więc raczej powstanie w getcie niż powstanie warszawskie. To uwalnia Zachód od odpowiedzialności za ofiary powodowane przeciąganiem wojny?**

Do tego zmierzamy. To jest walka o fizyczne przetrwanie narodu, a nie tylko o ziemię. Dlatego ujawnienie okupacyjnych zbrodni miało takie znaczenie. Ale krytycy takiego rozumowania mówią, że wszyscy Żydzi byli zagrożeni fizycznym unicestwieniem, a trudno sobie wyobrazić, żeby Rosjanie zamordowali 40 mln Ukraińców. Mnie ten argument wydaje się cyniczny.

**Zwłaszcza że jest pamięć Wielkiego Głodu, gdy Józef Stalin chciał zagłodzić całą Ukrainę. A Putin to piewca Stalina. I jest pamięć tragedii Tatarów czy narodów kaukaskich wysłanych przez Stalina za koło polarne.**

Teraz też są wywózki. Po Buczy znikł argument o odpowiedzialności za przedłużanie wojny na skutek zachodniego wsparcia. Są oczywiście obawy, ale dominuje poczucie, że musimy pomóc Ukrainie wygrać. Tylko że wciąż nie wiemy, co to znaczy „wygrać”.

**Bo Rosja nie może przegrać? I Ameryka też nie może przegrać? Bo nie tylko Ukraina walczy w tej wojnie o życie, ale Rosja i Zachód w jakimś sensie też?**

Nikt nie może przegrać i nikt nie może wygrać. Po wszystkich okropnościach, jakie się wydarzyły, Ukraina nie może się zgodzić na jakiś haniebny pokój ani na zawieszenie broni dające Rosji korzyści terytorialne i pozostawiające miliony Ukraińców pod rosyjską władzą. A Rosja nie może się zgodzić na pokój bez takich korzyści. Tym bardziej nie zgodzi się stracić tego, co już faktycznie miała przed 24 lutego. Dlatego ta wojna szybko się nie skończy.

**Czy z zachodnich debat wyłania się jakiś czasowy i ekonomiczny horyzont zachodniego zaangażowania?**

Ivan Krastev usłyszał od amerykańskiego kongresmena, że zniesienie antyrosyjskich sankcji stanie się możliwe, tylko jeżeli Zełenski wystąpi na Kapitolu i o to poprosi. Dziś trudno w ogóle wyobrazić sobie warunki odwołania tych sankcji. Czy możemy je znieść w zamian za zawieszenie broni? Nie, bo oznaczałoby to danie Putinowi czasu i środków na przygotowanie się do następnej wojny. Wszystko to pachnie appeasementem.

**Czyli kapitulacją?**

Faktyczną kapitulacją na koszt Ukrainy. Każdy pokój wymaga kompromisu. A w tym przypadku chodzi o kompromis

ze zbrodniczym agresorem. Zachodnim politykom trudno byłoby go bronić. Kiedy prezydent Emmanuel Macron powiedział, że trzeba uniknąć upokorzenia Rosji, od razu pojawił się zarzut, że chce nowego Monachium.

**Ale nie tylko Kissinger uważa, że ta wojna jest preludium wielkiej gry o wszystko z Chinami, na którą Zachód powinien gromadzić energię zużywaną teraz w walce o Ukrainę z Rosją. Sankcje osłabiają Rosję i Zachód. Koszty militarne już są niebotyczne. Siergiej Karaganow, były doradca Borisa Jelcyna i Putina, mówi, że przez tę wojnę Chiny nieuchronnie zdominują Rosję, czyli wzmocnią się względem Zachodu. A Europa osłabnie przez droższe surowce i wydatki wojenne. Czyli powinno nam zależeć, by tę wojnę szybko skończyć.**

Perspektywa chińska jest dla Ameryki jednym z argumentów za maksymalnym osłabieniem Rosji – żeby nie była zbyt silna jako partner Chin.

**Nie chcemy tak pokonać Rosji, żeby po tej wojnie wołała być z Zachodem niż z Chinami?**

W zasadzie straciliśmy nadzieję, że Rosja może być partnerem Zachodu. Chociaż niektórzy przypominają, że są w historii Rosji precedensy zmiany reżimu na lepszy – po Stalinie był Nikita Chruszczow, po Konstantynie Czernience – Gorbaczow. Dziś nic na to nie wskazuje, bo w Rosji rządzi elita, która nie uznaje istniejącego porządku i chce zbudować swój. To różni Rosję od Chin, które kwestionują niektóre reguły, ale są zainteresowane utrzymaniem starego porządku. Chiny doskonale się w nim odnalazły, a Rosja nie i wciąż słabnie.

**Chiny niedługo będą największą gospodarką świata, a Rosja Putina zwija się ekonomicznie. Ale jakkolwiek by się ta wojna skończyła, Europa będzie miała na karku 140 mln mieszkańców upadającego mocarstwa atomowego, które poza surowcami i bronią nie ma świata nic do zaoferowania. Zaburzenie eksportu z Ukrainy zatrzymało fabryki w Europie. A żadna fabryka nie stanęła przez brak podzespołów z Rosji. Taki niedostosowany do współczesności kraj musi być wiecznym problemem.**

O to chodzi w tej wojnie. Czy taki kraj może odnosić sukcesy, rozwalając system? Jerzy Giedroyc pisał, że „nie ma wolnej Polski bez wolnej Ukrainy”. A teraz się przekonujemy, że bez wolnej Ukrainy nie będzie też wolnej Europy. Ale nie chodzi tu tylko o zagrożenie, jakie stanowi Rosja. Reakcje na rosyjską agresję pokazały, że zasady, które wypracowaliśmy, nie są akceptowane powszechnie. Największa trudność polega dziś na tym, żebyśmy sami przy nich wytrzymali – wiedząc, że nie będą podzielane przez wiele państw i społeczeństw.

Europa myliła się od dawna, wierząc, że odkryliśmy jakieś uniwersalne prawdy. I jak tylko je innym przedstawimy, to się na nie nawrócą, więc będą tacy jak my.

**Od wieków tak uczył Kościół, a od 200 lat demokraci.**

To było złudzenie. Musimy zrozumieć, że nasze zasady i wartości są nasze, a inni mają swoje. Ale też nie możemy pozwolić, by oni nas przekabacili na swoje podobieństwo. Problem polega na tym, że nam to się nie mieści w głowie.

**Jak ktoś może nie chcieć demokracji?**

Jak ktoś może nie chcieć, żeby prawo rządziło porządkiem międzynarodowym? Przecież jest oczywiste, że wszystkim lepiej się żyje w świecie rządzonej przez prawo niż w świecie rządzonej kaprysami tyranów. A wielu ludzi na świecie uważa, że tyran jest lepszy od prawa – jeżeli to jest ich tyran.

**Na tym polega zióbryzm.**

A w skali międzynarodowej – putinizm. Jeżeli chcemy żyć w świecie, jaki nam się podoba, musimy zaakceptować konieczność konfrontacji. A cały europejski wysiłek ustrojowy





Po Buczy znikł argument o odpowiedzialności za przedłużanie wojny na skutek zachodniego wsparcia. Są oczywiście obawy, ale dominuje poczucie, że musimy pomóc Ukrainie wygrać. Tylko że wciąż nie wiemy, co to znaczy „wygrać”.

jest skierowany na to, żeby konfrontację zastąpić kooperacją i dobrze wyregulowaną rywalizacją. Są jednak różnice, których nie przeskoczymy.

**Czyli mamy przestać nawracać Rosję na demokrację?**

Przestać marzyć, że ułożymy się z Rosją i razem zbudujemy jakiś nowy porządek. Musimy zaakceptować, że – przynajmniej na razie – nie będzie żadnego nowego porządku ani systemu bezpieczeństwa.

**Chyba to czujemy przez skórę i dlatego pierwszy raz w historii Polacy się cieszą, kiedy Niemcy się zbroją.**

Sami Niemcy się dziwią, że my się nie boimy, kiedy oni się zbroją. Oni się tego boją.

**Po to powstała Wspólnota Węgla i Stali, żeby niemiecki przemysł za niemieckie pieniądze zbroił Europę, a nie niemiecką armię. Pęknięcie tego modelu jest jednym z elementów załamania się europejskiego porządku po agresji Putina.**

A jednocześnie pękają inne założenia. Że liczy się siła gospodarcza – a nie militarna. Że współzależność daje

bezpieczeństwo. Że inni pójdą za naszym przykładem – wystarczy im w tym pomagać. Że staniami się wzorem. To był fundament europejskiego myślenia o świecie. A dla Niemców – polityczny dekalog. Idealnie pasowali do zglobalizowanego świata, w którym siła handlu miała trwale zastąpić siłę militarną. Kiedyś mieli najsilniejszą armię, a teraz mieli najsilniejszy eksport. Wierzyli, że są dzięki temu bezpieczni. Putin to złudzenie rozwalił.

**Dokładnie tak, jak przestrzegał Francis Fukuyama w „Ostatnim człowieku”. Wszystko pięknie szło, wszyscy byliśmy grzeczni, handlowaliśmy, hodowaliśmy kwiatki, dbaliśmy o planetę, aż 24 lutego z krzaków wyskoczył „Dziki”, który rozwalił nasz świat.**

Tych „dzikich” trochę już wcześniej było. Tylko nie tak silnych i nie tak dzikich. Czają się w różnych miejscach świata – także w Europie – i patrzą, jak sobie damy radę z „Dzikim”, który napadł na Ukrainę. Dlatego Ukraina stała się tak krytycznie ważna. Jak Putin wygra, to i oni ruszą.

ROZMAWIAŁ JACEK ŻAKOWSKI